OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Czwartek 1 kwietnia 1937 r. Nr. 89

Krwawe walki na froncie madryckim

Podczas starcia na szosie padli zabici i ranni

PARYŻ. — Havas donosi z Avila (po stronie powstańczej) Wczoraj wieczorem na froncie Siguenza wojska rządowe usiłowały zająć wzgórze La Cruz, w pobliżu szosy aragońskiej, które umożliwia łatwy dostęp do szosy i było silnie umocnione przez powstańców.

Do natarcia użyto poważnych sił, przy czym zaatakowano wzgórze od czoła i z obu skrzydeł. Na skrzydłach operowały oddziały pancerne. Natarcie czołowe prowadzone w kilku fazach zostało łatwo odparte przez powstańców za pomocą broni maszynowej. Natarcie skrzydłowe również się nie udało, ponieważ czołgi ugrzęzły w rozmokłym terenie i z trudnością powróciły na stanowiska wyjściowe.

Artyleria powstańcza uszkodziła 3 czołgi. Wojska rządowe usiłowały wówczas posunąć się pod wzgórza przez zagajnik, lecz powstańcy, dopuściwszy przeciwnika na bliską odległość, zdziesiątkowały go ogniem.

Wojska rządowe dopiero w nocy definitywnie wycofały się na stanowiska wyjściowe, pozostawiając na przedpolu wielu zabitych i rannych.

MADRYT. Na odcinku Avil wojska rządowe nieustannie bombardują Naval Peral de Pinares. Wedle ostatnich wiadomości, wojska rządowe posunęły się naprzód w kierunku Cueva Valiente w Sierra Magalon.

Na froncie Guadalajara sytucja stablizuje się. Wojska rządowe podjęły szereg ruchów oskrzydlających, celem zepchnięcia powstańców w kierunku szosy aragońskiej.

Na wschód od szosy wojska rządowe posuwają się bardzo ostrożnie, na zachodzie powstańcy wycofali się na wzgórza w kierunku Somo Sierra. M. Espinosa de Henares jest intensywnie bombardowane przez wojska rządowe.

SALAMANCA. — Komunikat głównej kwatery powstańczej: Na froncie północnym wojska powstańcze zajęły ważną pozycję na odcinku Salamocha. Na froncie Avila lekka kanonada. Na różnych odcinkach przeszło na stronę wojsk powstańczych 40 milicjantów rządowych.

Na odcinku Soria atak przeciwnika na Lacruz został odparty z ciężkimi stratami dla nacierających.

Na froncie madryckim przeszedł na stronę wojsk powstańczych porucznik, sierżant i 5 milicjantów.

TANGER. — Agencja Havasa dowiaduje się z dobrego źródła, że w następstwie wykrycia spisku wojskowego w oddziałach lotniczych w Tetuanie, stracono 30 oficerów i żołnierzy z pośród oddziałów stacjonowanych na lotnisku.

Spisek wykryto w ubiegłym tygodniu, a egzekucja miała się odbyć 24 marca.

MADRYT. — Komunikat Rady Obrony: Na froncie Guadalajara wojska rządowe zajęły w rezultacie energicznego natarcia m. Casa Valiente, dominujące nad miasteczkiem i doliną San Raphael.

Straszna śmierć ojca, syna i córki

RZYM. — W pobliżu m. Gre ve di Papadopoli na skutek wybuchu pocisku z czasów wojny światowej, znalezionego na polu, ponieśli śmierć: 40-letni rolnik, jego 9-letnia córka i 14-letni syn. Drugi syn odniósł ciężkie rany.

Ohydna zbrodnia

WĄGROWIEC. W dniu 25 przed południem w Bogdanowie, pow. Wągrowiec zamordowana została przez niewykrytego dotychczas zbrodniarza 36-letnia Antonina Czechowicz.

Gdy domownicy Czechowiczowej udali się do kościoła, pozostawiając ją samą, zbrodniarz zakradł się do domu i wystrzałem położył ją trupem na miejscu. Po dokonaniu morderstwa napastnik splądrował mieszkanie, szukając pieniędzy.

Łupem jego padły tylko artykuły spożywcze. Bandyta zbiegł.

Burze śnieżne podczas Świąt

ZAKOPANE Święta Wielkanocne przeszły w Zakopanem pod znakiem bardzo dużego zjazdu gości, wśród których przeważali miłośnicy zimy tatrzańskiej, t. j. narciarze.

Dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym przez cały okres świąteczny panowało w górach niebywałe ożywienie, a wszystkie schroniska tatrzańskie były wypełnione po brzegi zarówno krajowymi jak i zagranicznymi turystami.

W ogóle przez ostatnich kilka dni Zakopane i Tatry żyją pod znakiem nawrotu zimy i świeżych opadów śnieżnych.

BERLIN. Podczas Świąt Wielkanocnych panowała w większej części Niemiec zmienna, przeważnie chłodna pogoda.

W Szczecinie i okolicy szalała gwałtowna burza śnieżna. Na drogach w śniegu ugrzęzły liczne samochody. W Stralsundzie przerwana została komunikacja tramwajowa. Również w ruchu kolejowym zanotowano poważne zakłócenia.

Stolica Bawarii Monachium, pokryta była śniegiem przy lekkim mrozie. 12,000 mieszkańców i turystów udało się w góry dla uprawiania sportów zimowych. W najwyższych miejs[...] zanotowano do 14 stopni mrozu.

Skazani na śmierć
za spisek przeciwko Japonii

LONDYN. Reuter donosi z Mukdenu: Przed trybunałem wojennym stanęło 200 Mandżurów, oskarżonych o spisek przeciwko Mandżukuo i Japonii.

Wśród oskarżonych znajdowali się urzędnicy, kupcy i nauczyciele. Część oskarżonych skazano na śmierć, część na długoletnie więzienia, część ułaskawiono.

Spisek został wykryty w lutym, lecz dotychczas nie opublikowano żadnych jego szczegółów.

Katastrofa lotnicza
wskutek defektu motoru

BERLIN. Na szlaku Berlin-Kolonia wydarzyła się w Wielki Piątek katastrofa lotnicza. Wskutek defektu motoru samolot musiał lądować w czasie silnej mgły, przy czym aparat został ciężko uszkodzony.

W katastrofie zginął pracownik warsztatów lotniczych, a 4 osoby odniosły rany. Jeden z pasażerów, student wyszedł bez szwanku.

Groźba strajku metalowców
w całej Anglii

LONDYN. — Dziś rozpoczną się pertraktacje przedsiębiorców z mechanikami i majstrów w przemyśle metalowym. Gdyby porozumienie nie zostało osiągnięte, to zostaną objęte strajkiem zakłady przemysłowe, zatrudniające 120 tys. robotników. Strajk ten może wstrzymać wykonanie programu zbrojeniowego Anglii.

Robotnicy huty Beardmore Parkheads w Glasgow domagają się podniesienia płac o 1 pen na godzinę. Wczoraj wystawili oni posterunki przy wejściu na teren huty, aby uniemożliwić rozpoczęcie pracy nocnej zmianie 600 robotników.

Do dzisiejszych konferencji w Londynie przywiązywane jest wielkie znaczenie.

W walce z bandytami
zginął kapitan wojsk japońskich

TOKIO. Z kół wojskowych komunikują, iż w północnej części Mandżurii w czasie starcia wojsk japońskich z oddziałem 500 uzbrojonych bandytów zginął kapitan i 19 żołnierzy.

Starcie nastąpiło w okolicach miasta Ilan nad brzegiem Sungari, leżącym w odległości 256 klm. od Charbinu, które bandyci napadli w dn. 26 marca.

Zgon ś. p. Karola Szymanowskiego

LOZANNA. Wczoraj w nocy o g. 0,30 w klinice koło Lozanny zmarł przeżywszy 54 lat znakomity kompozytor polski Karol Szymanowski.

Ś. p. Karol Szymanowski przebywał w klinice szwajcarskiej na kuracji od t[...]. Przy łożu zmarłego była obecna siostra zmarłego, znana śpiewaczka Stanisława Korwin-Szymanowska.

Eksportacja zwłok do Warszawy nastąpi najpewniej jutro, t. j. w środę.

Urodziły się czworaczki

LONDYN. [...]wna kobieta w m. Stoke Newington powiła czworaczki, trzy córki i syna.

Jedna z córek zmarła natychmiast, syn w 12 godzin później, pozostałych dwoje dzieci żyje.

Błogosławieństwo Ojca św.
w święta Wielkanocne

CITTA DEL VATICANO.— W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych odbyło się w Bazylice Św. Piotra uroczyste nabożeństwo w obecności kilkudziesięciu tysięcy wiernych i pielgrzymów z zagranicy.

Obecny był ponadto korpus dyplomatyczny, akredytowany przy Stolicy Apostolskiej i wielu dostojników kościelnych. Mszę solenną odprawił kardynał dziekan Granito di Belmonte.

Po Mszy Św. Papież udzielił wszystkim błogosławieństwa, po czym ukazał się w centralnej loży zewnętrznej Bazyliki, skąd udzielił błogosławieństwa wśród entuzjazmu zgromadzonych na placu tłumów.

CITTA DEL VATICANO.— W Wielką Sobotę ogłoszono orędzie Papieża Piusa XI-go wystosowane z okazji świąt Wielkiejnocy do episkopatu meksykańskiego w sprawie położenia kościoła katolickiego w Meksyku.

W orędziu tym Papież kładzie szczególny nacisk na współpracę osób świeckich z hierarchią kościelną.

Zadania te obejmują pomoc religijną dla robotników, chłopów, Indian i Meksykańczyków, którzy emigrowali zagranicę. Pomocy duchowej winna towarzyszyć również pomoc materialna. Należy stosować zasadę sprawiedliwości i miłosierdzia i zapewnić wszystkim minimalny dobrobyt, niezbędny dla zachowania godności ludzkiej.

Ojciec Św. podkreśla, że siła na postawa chrześcijańska jest koniecznym warunkiem owocnej współpracy katolików w dziele zapewnienia pomyślności państwu.

Bandyci grasują w Palestynie

JEROZOLIMA. W północnej części Palestyny trwają rozruchy. W m. Jeninie w pobliżu Haify uzbrojeni bandyci zatrzymali 4 samochody i obrabowali pasażerów. Kolonia żydowska w Sedjara w Galilei została ostrzelana i ocalała dzięki odsieczy policyjnej.

Na mocy decyzji Najwyższej Rady Arabskiej, meczety w Jerozolimie zostały zamknięte dla turystów francuskich na znak protestu przeciwko zawijaniu statków francuskich do Haify zamiast do Jaffy.

Władze muzułmańskie uznały to za polityczny bojkot Arabów palestyńskich, co znajduje swój wyraz w omijaniu portu czysto arabskiego.

Zamordowanie przywódcy chłopów

Sprawców dotychczas nie schwytano

PERPIGNAN. — Donoszą tu z Barcelony, że prezydent partii chłopskiej w miasteczku Massanet de la Suelva, w prowincji Gerona, został zamordowany przez kilku osobników, którzy z szybko jadącego auta oddali do niego szereg strzałów, zabijając go na miejscu.

Wsie i miasteczka domagają się gwałtownie energicznej rekwizycji broni, znajdującej się w rękach niepowołanych, a która jest powodem tylu zbrodni. Rząd czyni wysiłki w kierunku odebrania broni. Niemniej w miejscowości Granollers w prow. Barcelona przy rekwizycji broni palnej wśród organizacyj politycznych doszło do krwawych rozruchów, ponieważ syndykaliści odmówili wydania broni przedstawicielom władzy.

Trąd szaleje w Brazylii

KURYTYBA. — Dzienniki kurytybskie przyniosły wiadomość o stwierdzonych wypadkach trądu w mieście. Ostatnio wywieziono do schroniska dla trędowatych „S. Roque" koło miasteczka Piraquara (30 klm. od Kurytyby), czterech chorych, w tym podobno jednego Polaka, b. członka „Junaka".

Gazety podkreślają, że w przeludnionym schronisku „S. Roque" brak jest już miejsc.

Nowy ambasador sowiecki

w Paryżu

PARYŻ. — „Petit Parisien" donosi z Moskwy, że należy oczekiwać nominacji ambasadora sowieckiego w Paryżu, włodzimierza Potiomkina, na stanowisko zastępcy komisarza spraw zagranicznych, na miejsce Krestinskiego. Pismo dodaje, że nominacja ta nastąpić ma w najbliższym czasie. Potiomkin już od kilku dni przebywa w Moskwie.

Potiomkin piastował kolejno stanowiska: posła w Grecji, ambasadora w Rzymie, wreszcie ambasadora w Paryżu, po śmierci Dowgalewskiego.

Trzęsienie ziemi

PORTO ALEGRE. — Donoszą z Fortaleza, stolicy stanu Ceard, że w miasteczku Cachoeira nastąpiło silne trzęsienie ziemi. Wskutek tego popękała ziemia w kilku miejscach i otwarły się szczeliny. Parę budynków zawaliło się.

Poza paniką wśród bydła i zwierząt domowych, ludność nie ucierpiała z powodu trzęsienia ziemi.

CAPETOWN. W kopalni złota Durbandeep w czasie katastrofy zginęło 35 robotników.

Czwórporozumienie

między Turcją, Persją, Afganistanem i Irakiem

BAGDAD. — Idea porozumienia turecko - persko - afgańsko - irakskiego została przyjęta przez miejscowe społeczeństwo jako zapowiedź ostatecznego zerwania z angielskim planem Unii panarabskiej, który powszechnie uważany był za przedwczesny wobec niewyjaśnionego jeszcze stanu politycznego większości krajów arabskich.

Z kół zbliżonych do generalissimusa, bakira sidki baszy, donoszą, że podziela on najzupełniej opinię o konieczności lojalnego dotrzymywania traktatów, ale uważa, że jest to obowiązek obustronny i że Irak musi opierać swą obronę na własnych siłach i na własnej polityce.

Zwycięstwo rządu Roosevelta

przed Sądem Najwyższym St. Zjedn.

WASZYNGTON. — Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych wydał szereg wyroków w sprawach ustaw i zarządzeń, w swoim czasie wydanych przez rząd Roosevelta. Wszystkie te wyroki idą po myśli rządu - stanowią walne jego zwycięstwo.

Przede wszystkim Sąd Najwyższy większością 5-u głosów przeciw 4-m uznał za zgodną z konstytucją ustawę, ustalającą minimalne płace dla kobiet.

Po drugie — Sąd uznał za zgodną z konstytucją ustawę, wprowadzającą 3-letnie moratorium dla długów hipotecznych farmerów amerykańskich.

Wreszcie Sąd Najwyższy jednomyślnie odrzucił skargę Virginia Railway Co. Skarżące towarzystwo kolejowe domagało się uznania za niezgodną z konstytucją ustawy, gwarantującej pracownikom w kolejnictwie prawo prowadzenia pertraktacyj zbiorowych z pracodawcami.

Ślub b. króla Anglii

odbędzie się we Francji

PARYŻ. — Havas donosi z Wiednia, że ks. Windsoru ma zamiar pozostać w Austrii do końca kwietnia, po czym ma udać się do Francji, gdzie przypuszczalnie odbyłby się jego ślub z p. Simpson.

Pod koniec maja młoda para zamierza powrócić do Francji, gdzie przypuszczalnie odbyłby się jego ślub z p. Simpson.

Morderca policjanta

został wczoraj schwytany

KRAKÓW. — W niedzielę wielkanocną, w pow. brzeskim w miejscowości Łysa Góra, patrol policyjny natknął się na członka bandy zabitego ostatnio groźnego bandyty Zarzyckiego, niejakiego Władysława Batkę.

W czasie pościgu za bandytą, wywiązała się strzelanina, w wyniku której Batko został raniony. Po ujęciu, bandytę odstawiono do szpitala powszechnego w Tarnowie.

Batko zamordował w swoim czasie policjanta, za co skazany został na 10 lat więzienia. Obecnie poszukiwany był za napad rabunkowy na Kółko Rolnicze w [illegible] w powiecie brzeskim.

Zamordował młodą dziewczynę

a łupem padły... wędliny, masło, pomarańcze

W Bogdanowie pod Gołańczą (pow. szubiński) zostało dokonane morderstwo rabunkowe, którego ofiarą padła 23-letnia córka rolnika Agnieszka Czechowiczówna.

W czasie gdy rodzice Czechowiczówny wyszli do kościoła i ona sama została w domu, do mieszkania wtargnął jakiś osobnik, który ogłuszywszy dziewczynę tępym narzędziem, strzelił następnie do niej dwukrotnie z rewolweru, kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu morderstwa, zbrodniarz przetrząsnął całe mieszkanie w poszukiwaniu gotówki, której prawdopodobnie nie znalazł, jak na razie stwierdzono. Łupem jego padły tylko wędliny świąteczne oraz masło i kilka pomarańcz.

O dokonanej zbrodni powiadomiono natychmiast władze prokuratorskie i policyjne w Bydgoszczy, które wszczęły w tej sprawie śledztwo. Sprawcą morderstwa w rabunku jest przypuszczalnie niejaki 51-letni Ludwik Leśniowczyk, który przed kilku dniami opuścił więzienie w Wągrowcu, gdzie odsiadywał karę za zabójstwo i kradzież roweru. W dniu mordu widziano go bowiem w Bogdanowie, jak kręcił się w pobliżu mieszkania Czechowiczów.

Stąd właśnie nasunęło się podejrzenie, że on jest sprawcą zbrodni na osobie Czechowiczówny. Dalsze dochodzenia trwają i prawdopodobnie już wkrótce zbrodniarz znajdzie się za kratkami.

Nie było włamania

do mieszkania min. Becka

W niektórych pismach ukazały się wiadomości o rzekomym włamaniu do apartamentów, zajmowanych przez ministra Becka i jego otoczenie w Cannes. Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że wiadomości te pozbawione są wszelkich podstaw i że żadne tego rodzaju włamanie nie miało miejsca.

Straszna katastrofa motocyklowa

TORUŃ. — Z Wejherowa donoszą: Wydarzyła się tu katastrofa motocyklowa. W kierunku Gdyni jechał z szybkością około 80 klm. na godzinę, motocyklista Celiński.

Na placu Wejhera, na mokrej jezdni, motocykl zarzucił. Motocyklista siłą impetu wyleciał na odległość około 15 mtr., koziołkując po jezdni i uderzając głową w krawężnik chodnika.

Celiński doznał pęknięcia czaszki i wstrząsu mózgu. W stanie bardzo ciężkim przewieziono go do szpitala.

Frontem do Morza

Utonęło 4 uczniów

BERLIN. W czasie świąt Wielkanocnych na jeziorze Walzigersee w pobliżu Berlina wywróciła się łódź, w której znajdowało się czterech młodych chłopców, uczniów szkół berlińskich. Chłopcy utonęli.

Egipt nie zapomina o zbrojeniach

Wkrótce uruchomione będą fabryki karabinów

KAIR. — W myśl uchwały rady ministrów o wskrzeszeniu w Egipcie własnego przemysłu wojennego, komitet obrony narodowej nawiązał pertraktacje z przedstawicielami angielskiego przemysłu ciężkiego i chemicznego, w celu założenia fabryk karabinów, pocisków, samolotów i masek gazowych. Na razie będą to raczej tylko niewielkie warsztaty.

Łączne koszta przewidywane są w wysokości 1.200.000 funt. egipskich, o wiele poważniej przedstawia się projekt elektryfikacji, oparty o tamę wodną w Assuanie, który łączy się ściśle z projektem stworzenia w Assuanie ośrodka produkcji nawozów sztucznych i środków wybuchowych.

Podobno projekt ten przewiduje założenie towarzystwa akcyjnego z kapitałem 3 miliony funtów, w 7/8 wpłaconego przez skarb państwa. Poza tym jeden z banków angielskich ma udzielić pożyczki w wysokości 3 do 4 milionów funtów egipskich.

Fałszywy spadkobierca majątku

naciągnął dziesiątki osób

Od dłuższego już czasu grasował nie tylko w Gdyni, ale na terenie całego województwa Pomorskiego, w różnych stronach, powien starszy jegomość, który w pomysłowy sposób naciągał kogo się dało na mniejsze lub większe pożyczki.

Niedawno oszust ten zjawił się w Kobierzynie pow. morski u niejakiej Okonowskiej Joanny i wyłudził od niej oraz jej matki Pauliny Klebby 100 złotych na pokrycie kosztów postępowania spadkowego po swoim krewnym zmarłym w Am...

Rzekomo bogaty wujaszek amerykański miał mu pozostawić wielki spadek wysokości 5 milionów dolarów. „Spadkobierca" umiejętnie brał się do rzeczy, a że przy tym w swoim czasie był w Ameryce i znał coś niecoś język angielski, więc też wymową swą, dobrą prezencją i obietnicą, że po uzyskaniu spadku w zamian za wyświadczoną przysługę przeznacza po 200 tysięcy złotych każdej z nich, naciągał naiwne kobiety i... pojechał do Ameryki, po drodze jednak zatrzymał się w Gdyni, gdzie go policja zatrzymała i osadziła w areszcie.

Okazuje się, że jest to 55-letni robotnik, Jan Niski, zamieszkujący od czasu do czasu w schronisku miejskim w Gdyni na Grabówku, skąd w poszukiwaniu upragnionych pieniędzy wybierał się na dalsze lub bliższe wycieczki w okolicę. Niski o „wysokich" aspiracjach zaczeka w areszcie na wynik sprawy.

Podniosła uroczystość

ku czci ś. p. Marsz. Piłsudskiego

KURYTYBA. — Z okazji imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się audycja, transmitowana przez radiostację w Kurytybie. Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i brazylijskiego, dłuższe przemówienie wygłosił wicekonsul Bohdan Lepecki, który m. in. uwypuklił rolę i znaczenie obozu tworzonego w Polsce przez płk. Adama Koca.

W języku portugalskim przemawiał prezes stow. studentów Polaków „Sarmacja" Gardoliński.

Na resztę programu złożyły się: wiązanka pieśni legionowych, Pierwsza Brygada oraz szereg utworów polskich kompozytorów, nadanych z płyt gramofonowych.

Milionerka zostaje żebraczką

Fantastyczna kariera i smutny epilog znanej aktorki

(Korespondencja własna)

New York, w marcu

Największą sensację wywołuje w tej chwili w Ameryce wiadomość, że znana powszechnie za oceanem Hanna Walska, wielokrotna milionerka, zamierza usunąć się od świata i wyjechać do Indii, gdzie chce zostać żebraczką. Podobno wydała już swemu pełnomocnikowi polecenie sprzedania wszystkich swych walorów i przeznaczyła uzyskane sumy na cele dobroczynne. Czy nie jest to nowa droga Hanny Walskiej do zyskania tak upragnionej sławy? Całe bowiem życie tej kobiety upłynęło w poszukiwaniu sławy.

Dziwne są koleje jej życia. Hanna Walska jest z urodzenia warszawianką i jeśli wierzyć kronikarzom, przyszła na świat w rodzinie ubogiej. Ale od samego dzieciństwa nosiła w sobie dziwną żądzę sławy. W 16-tym roku życia rzuciła się za kulisami opery warszawskiej na szyję jakiemuś tenorowi wyjawiając mu swą miłość i odtąd przez czas pewien prześladowała go nią. Wreszcie zrażona chłodem tenora, oświadczyła mu, że zostanie sławną śpiewaczką a on będzie się kiedyś ubiegał o jej względy. i — zaręczyła się z bogatym plutokratą warszawskim, baronem Einhorn. Hanna Walska miała wówczas zaledwie lat 16. Baron był bogaty, nie na tyle jednak, by kupić dziewczynie głos, którego nie posiadała. Po dwuletnich studiach w Paryżu baron kupił swej młodziutkiej żonie engagement w jakimś małym teatrzyku paryskim. Hanna Walska prowadzi tu jednak w Paryżu tryb życia, nie pozostający w żadnym stosunku do malutkiej roli w teatrzyku. Gdy baron stanął nad brzegiem ruiny, ambitna małżonka rozwiodła się z nim bez żalu i wyjechała do Ameryki.

Już na statku oczarowała swą pięknością człowieka, jakiego potrzebowała. Był to wpływowy impresario teatrzyków nowojorskich, który postarał się o przydzielenie Hannie Walskiej małej roli w operze. Żaden krytyk nie zajął się nią. Jej bezsprzeczna piękność zwróciła jednak na siebie uwagę bogatego bankiera, dr Fraenkla, który gorąco oklaskiwał Walską każdego wieczoru. Wreszcie Fraenkel oświadczył się ambitnej kobiecie i ożenił się z nią.

Małżeństwo nie trwało jednak długo. Po dwóch miesiącach Hanna Walska rozwiodła się z nim i wyszła za bogatego handlarza dywanów, Aleksandra Cochrane, którego majątek szacowano wówczas na 100 milionów dolarów. Ale i to małżeństwo nie trwało długo. W 13 dni po rozwodzie z handlarzem dywanów Hanna Walska oddała swą rękę znanemu fabrykantowi maszyn rolniczych, Haroldowi Mac Cormick.

Amerykanie, lubujący się w ścisłych obliczeniach, obliczyli, że czterej mężowie Hanny Walskiej oddali do jej dyspozycji 200 milionów dolarów. Ale nawet za taką sumę piękna kobieta nie mogła kupić głosu. Oblana dolarami postanowiła raz jeszcze spróbować szczęścia w Europie i kupić sobie krytykę. Na statku dopędził ją jednak Mac Cormick. Zakochany fabrykant błagał, by wróciła, a wreszcie zagroził rozwodem. Hanna Walska wybrała rozwód i wyjechała do Europy.

Zatrzymała się oczywiście w Paryżu, który ją zawsze pociągał. Wkrótce ukazały się w prasie wzmianki, że w jednej z sal koncertowych wystąpi znana śpiewaczka, Hanna Walska. Występ, mimo wszystko, skończył się fiaskiem. Walska kupiła w r. 1929 przy Champs Elysées teatr rozdając darmowe bilety wstępu, ale i to nie pomogło. Wreszcie dała za wygraną. Na jednym z przedmieść Paryża założyła fabrykę perfum i prowadziła salon, w którym śpiewała swym gościom-snobom, wywołując zachwyt. Zdecydowała się więc w r. 1934 na wielkie tournée koncertowe, z którego wróciła do Ameryki rozczarowana ostatecznie. Zdobyła sławę, ale swoistą. Teraz nadchodzi wiadomość o jej sensacyjnym postanowieniu.

Wesoły kącik

Obrońca tradycji

Petarda podłożona pod tramwaj wybuchła z taką siłą, że w sąsiedztwie wyleciało kilka szyb.

Sprawcę, 10-letniego chłopca, zatrzymano i po chwili policjant prowadził go do komisariatu.

— Dobrze mu tak smarkaczowi! — mówili nastraszeni wybuchem przechodnie. — Powinni mu zdrowo uszy natrzeć. Niech nie strzela!

I tylko jegomość w granatowej maciejówce stanął w obronie chłopca.

— Dlaczego ma nie strzelać, — oświadczył. — Kiedy taka jest tradycja? Nasi dziadkowie w Wielką Sobotę strzelali, ojcowie strzelali, więc dlaczego my mamy nie strzelać?

— Bo to jest niebezpieczne— oznajmił tęgi pan w meloniku.

— Dla kogo niebezpieczne? Zabił pana?

— Ja aż usiadłem z tego huku!

— No to co żeś pan usiadł? Wielka krzywda? Jak pan z wizytą do znajomych przyjdzie i panu krzesło podsuną i pana posadzą, to pan podziękuje i powie, że dobrze wychowani ludzie. A jak tu pan na chwilę przez chłopaka usiadł, to już gwałt?

— Szelki mi pękły! — oburzał się pan w meloniku.

— Bo były liche. Chłopak tu nic nie winien. Zabawiał się i nie ma go za co karać. Dlaczego zwalczać taką piękną tradycję?

— Bo to szerzy niepokój i ludzi straszy! — wtrąciła się pani w fokowym palcie. — W mojej dzielnicy tak strzelali, że musiałam sobie uszy watą pozatykać.

— No i co z tego? — nie ustawał obrońca tradycji. — Tylko to pani na pożytek wyszło.

— Dlaczego?

— Bo sobie pani przy okazji uszy oczyściła na święta. A tak byłyby brudne.

— Ordynus! — obraziła się dama.

— Nie ordynus, tylko człowiek, który szanuje tradycję! — obraził się z kolei jegomość w maciejówce. — Strzelanie na wiwat przed świętami jest piękną tradycją i basta!

— Ale niech pan zrozumie, że od tej tradycji wylatują szyby.

— Właśnie to jest najpiękniejsze.

— Dlaczego?

— Dlatego, panie, że ja jestem szklarz! I jak szyby lecą to we mnie wszystko skacze z radości. Ja, panie, przez tę tradycję rokrocznie na święta parę złotych zarobię. To jest, panie, najpiękniejsza tradycja jaką znam.

Napoleon Sądek.

Najazd Litwinów na Kłajpedę

RYGA. — Na ostatnim posiedzeniu sejmiku kłajpedzkiego stwierdzono, że liczba mieszkańców miasta Kłajpedy podniosła się do 60 tys. dzięki napływowi Litwinów. Wobec tego większość Niemiecka Sejmiku wypowiedziała się przeciwko dalszemu powiększaniu ilości mieszkańców Kłajpedy, motywując to deficytowym budżetem miasta, którego wydatki 7.4 miln. litów nie mogą być pokryte przez dochody miasta, wynoszące zaledwie pół miln. litów.

Majątek miasta, wg. ostatnich oszacowań, ma wartość 100 miln. litów.

Świętokradztwo

PRAGA. — Z kościoła św. Franciszka w Pradze skradziono starożytny krzyż. Krzyż ten wykonany jest z brązowego drzewa orzechowego, lamowanego srebrem.

W miejscu skrzyżowania ramion znajduje się srebrna pozłacana owalna skrzyneczka z resztkami Św. Krzyża.

Śmierć 4 żołnierzy

CZERNIOWCE. — W czasie budowy linii kolejowej Ilra Mica - Dorna Vatra, olbrzymi głaz skalny spadł na oddział saperów kolejowych, zatrudnionych przy budowie.

Czterech żołnierzy zginęło na miejscu, sześciu zostało ciężko, a 22-ch lżej rannych.

Przygotowania w Paryżu

przed Wystawą Światową

W związku z bliskim otwarciem Wystawy Światowej i w związku z oczekiwanym napływem olbrzymiej ilości turystów z całego świata, ojcowie miasta Paryża przez dłuższy czas zastanawiali się w jaki sposób znaleźć pomieszczenie dla tak wielkich mas gości.

W końcu znaleziono rozwiązanie. Przede wszystkim sporządzono dokładną listę wszystkich hoteli i pensjonatów znajdujących się w mieście. Jak się okazało Paryż liczy 8.000 hoteli i 6.000 pensjonatów. Do tej olbrzymiej ilości dochodzi jeszcze 9.000 tego rodzaju zakładów znajdujących się w okolicy miasta. olbrzymia ta ilość hoteli i pensjonatów tłumaczy się tą okolicznością, że bardzo wielu mieszkańców Paryża mieszka w hotelach, że połowa pokojów we wszystkich tych zakładach jest przez cały rok zajęta.

Na podstawie tego spisu władze miejskie obliczyły, że przy sprawnej organizacji około 250.000 gości znajdzie nocleg w hotelach i pensjonatach.

RADIO

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka z płyt, 7.15 Dziennik poranny, 7.25 „Parę informacji", 7.30 Muzyka z płyt. 12.03 Mała Orkiestra P. R. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Tyrania gościnności", 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Trio salonowe. 15.55 „Skrzynka techniczna", 16.10 „Świąteczne odwiedziny", 16.30 Najnowsze nagrania naszych tenorów. 17.00 „Katechizm rycerski" — odczyt, 17.15 Koncert solistów. 17.50 „Chaos i ład wewnętrzny — rozmowa z przyjacielem", 18.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy, 18.50 „Przegląd wydawnictw rolniczych", 19.00 „Międzymorze" — Stefana Żeromskiego. 19.20 Aleksander Głazunow: Koncert skrzypcowy. 19.45 „Neapol i Wenecja" — ojczyzną włoskiej piosenki. Koncert rozrywkowy. 20.35 „Chwila Biura Studiów". 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Opowieści o Chopinie". 22.20 Eksperymentalny Teatr Wyobraźni: „Dwie Marie". 22.45 Mała Orkiestra P. R. 23.00 Muzyka taneczna.

Po śmierci Karola Szymanowskiego

Wiadomość o śmierci Karola Szymanowskiego, mimo że stan jego zdrowia budził pewne obawy od dłuższego czasu, spadła na cały świat kulturalny polski niespodzianie, budząc wszędzie głęboki żal.

Natychmiast po otrzymaniu żałobnej wieści utworzył się w Warszawie komitet, który zajął się organizacją pogrzebu. Do komitetu tego weszli: profesorowie Państw. Konserwatorium Muzycznego: K. Sikorski, Zb. Drzewiecki, Rutkowski, Śledziński, kompozytorowie: B. Woytowicz, J. Maklakiewicz, Roman Palester, M. Kondracki, dyr. muz. Polskiego Radia Rudnicki, dyr. Szymon Waljewski, skrzypek Tadeusz Ochlewski, prof. Mayzner.

Pogrzeb odbędzie się na koszt Państwa. Zabalsamowane zwłoki wielkiego kompozytora przewiezione zostaną via Berlin — Poznań do Warszawy i pochowane na Powązkach w kwaterze zasłużonych. Na granicy oczekiwać będzie na wagon żałobny specjalna delegacja muzyków polskich.

Przewidziane są uroczystości żałobne podczas postoju pociągu na dworcu w Poznaniu, a następnie uroczyste przewiezienie trumny z dworca Głównego w Warszawie do kościoła św. Krzyża, skąd po nabożeństwie żałobnym nastąpi eksportacja na Powązki.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 288.80, Bruksela 88.84, Gdańsk 100.00, Kopenhaga 115.05, Londyn 25.77, Nowy Jork 5:27 i jedna czwarta. Oslo 129.50. Paryż 24.23.

Papiery procentowe: 4 proc. poż. konsolid. 52.25, 7 proc. poż. stabil. 368.00, 3 proc. poż. prem. inwest. 64.50, 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa 84.00, 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 44.75.

Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki



Wielki zaszczyt pana spotkał, panie Walenty!



Gdy towarzysze rybaka udali się na spoczynek, Anna zerwała się z polowego łóżka, i zaczęła kusić rybaka. W pierwszej chwili ten poddał się urokowi jej wspaniałego ciała. Ale w końcu opanował się, wyrwał się z jej objęć i usiadł w odległym od jej łóżka kącie.

Anna Morette pilnie nasłuchiwała, do uszu jej nie dolatywał jednak żaden dźwięk. Przypuszczając, że rybak zasnął, ześlizgnęła się z łóżka i podkradła się do okna zamierzając je roztworzyć i wymknąć się z chaty.

176.

„Kataryniarz"

Manipulowanie przy oknie nie należało do rzeczy łatwych. Nie było to okno mieszkania europejskiego, które za przekręceniem rączki stało otworem. Tu wszystko było prymitywne i ciężko zrobione. Aby podmuch wiatru nie rozerwał okna było ono przewiązane grubym drutem, który na domiar wszystkiego był kilka razy skręcony. Anna Morette musiała rozkręcać gruby drut, a to nie przychodziło jej z łatwością.

W chwili gdy Anna nerwowo rozkręcała drut, zabłysła latarka elektryczna. Po sekundzie rybak stał już obok niej i przytknął jej lufę rewolweru do głowy.

Anna Morette nie przeraziła się. Uśmiechnęła się do niego uwodzicielsko, spoglądając mu prosto w oczy.

— Pani chciała uciec? — zapytał Czan-lin.

— Cha, cha, cha... gdyby pan był na moim miejscu, uczyniłby to samo. Byłam przekonana, że pan śpi...

— Wywiązałbym się bardzo źle z powierzonego mi zadania, gdybym zasnął...

— Bardzo żałuję, że pan tak doskonale wywiązuje się ze swoich obowiązków, że nawet biała kobieta, która wyciąga do pana ramiona, nie potrafi go bliżej zainteresować...

Czan-Lin nic nie odpowiedział, Anna Morette zaś doszła do smutnego przeświadczenia, że na razie wszystko stracone, że teraz nie zdoła się stąd już wymknąć. A to wszystko na skutek tej okoliczności, że Chińczycy są bardzo wytrzymałym narodem, który potrafi przezwyciężyć głód i namiętności...

— Niech pan idzie spać — rzekła ironicznie do Czan-Lina. — Pan chyba jest zmęczony, obudź swoich towarzyszy...

Czan-Lin nie powinien był budzić towarzyszy. Wkrótce sami zerwali się ze snu i objęli straż nad uwięzioną.

Tym razem Anna Morette nie próbowała już ich kusić swym ciałem, aby ich oszołomić i uciec.

Zdawała sobie bowiem jasno sprawę, że w stosunku do Chińczyków środek ten całkowicie zawiódł i że nic nim nie osiągnie. Trudno, na razie musiała zrezygnować z ucieczki i cierpliwie czekać na dalszy bieg wypadków, lub na tę możliwość, że szanghajski oddział „Intelligence Service" wykryje to miejsce, w którym więżą ją rewolucjoniści, i oswobodzą ją.

* * *

Najlepsi detektywi przetrząsali Szanghaj, starając się ze wszelką cenę odnaleźć porwaną Annę Morette — Mary Wedgewood, jak figurowała w gazetach.

Przedstawiciel brytyjskich władz wojskowych w Szanghaju udał się do komendanta policji chińskiej i złożył ultimatum: jeśli policja chińska w ciągu pięciu dni nie odnajdzie porwanej Angielki, to sprawa bardzo smutnie się skończy. Komendant nie powinien zapominać o tym, że w porcie szanghajskim stoją dwa angielskie krążowniki...

Na murach domów wywieszono duże plakaty, które obiecywały wysoką nagrodę tym osobom, które wskażą na ślad po „porwanej obywatelce angielskiej, Mary Wedgewood".

Artur James dowodził oddziałem składającym się z osiemdziesięciu detektywów. Dawał im wyczerpujące instrukcje i każdego dnia odbierał od nich szczegółowe raporty.

Sześć dni już minęło od chwili porwania Anny Morette, a mimo to nie można było wpaść na trop „porywaczy", ani wykryć miejsca, w którym ją ukryli.

Anglicy ciągle grozili dwoma krążownikami stojącymi w porcie, grozili również, że setki chińskich głów spadnie za głowę jednej Angielki, ale groźby te niewiele pomagały, po Annie Morette nie było śladu.

Do wyrwania Anny Morette z rąk rewolucjonistów „Intelligence Service" przywiązywało niezmiernie wielką wagę. Przede wszystkim była to pierwszorzędna współpracownica „Intelligence Service", która dzięki swej urodzie i wielu zaletom oddawała wywiadowi angielskiemu nader ważne usługi; a poza tym Anglicy obawiali się aby chińscy rewolucjoniści nie wydobyli od niej tajemnic potężnej brytyjskiej organizacji szpiegowskiej.

Szóstego dnia, gdy po Annie Morette nie było jeszcze ciągle śladu, Artur James postanowił na własną rękę wszcząć śledztwo i udał się do chińskiej dzielnicy, przypuszczając, że tam coś wywęszy. Nie chciał już bowiem dłużej polegać na działalności podległych mu detektywów.

W tym celu James zmienił wygląd zewnętrzny. Założył stare zniszczone ubranie, przylepił sobie małą bródkę, wziął z sobą katarynkę z papugą i zapuścił się w labirynt brudnych drobnych wąskich uliczek chińkich.

Rozumiał już wiele chińskich słów i gdy gromada kobiet i dzieci otaczała jego katarynkę, uważnie przysłuchiwał się wszystkiemu, co między sobą mówili.

Pewnego wieczora posuwając się z katarynką na plecach wzdłuż brzegu rzeki, zauważył, jak dwaj Chińczycy nakładają duży kosz na rikszę. Kosz ten przyciągnął uwagę Jamesa, był bowiem w kilku miejscach dziurawy. Sprawiało to wrażenie, jak gdyby ktoś umyślnie go podziurawił.

Dwaj Chińczycy ładujący kosz na rikszę jak i jej właściciel co pewien czas oglądali się na wszystkie strony. Gdy zauważyli Jamesa z katarynkę, obrzucili go podejrzliwymi spojrzeniami.

— Czy to są zwykli złodzieje, czy też udało mi się wpaść na ślad porywaczy Anny — pomyślał James.

Co miał teraz uczynić? Był sam. W pobliżu nie było aparatu telefonicznego, za pośrednictwem, którego mógłby zaalarmować policję. A gdyby się stąd oddalił na kilka chwil, riksza z tajemniczym koszem w międzyczasie zniknęłaby.

James znajdował się w kłopotliwej sytuacji. Jego umysł gorączkowo pracował, nagle wpadł na szczęśliwą myśl: będzie grał rolę takiego jegomościa, który ostrzega złodziejów przed policją. W Szanghaju istnieje znaczna ilość takich „ostrzegaczy", którzy otrzymują od złodziejów specjalne wynagrodzenie za swoje usługi. Przy tej okazji James przypuszczał, że uda mu się stwierdzić, czy ludzie ci, którzy przewożą kosz, są zwykłymi złodziejami, czy też innego rodzaju przestępcami.

James przybrał tajemniczą minę szybkim, krokiem zbliżył się do Chińczyków, którzy załadowali już kosz na rikszę, i rzekł szeptem:

— Uwaga, zachowajcie wielką ostrożność, bo zbliża się tutaj patrol policyjny... Sam się go obowiam... Ukrywam bowiem w katarynce kradzione przedmioty...

Jeden z Chińczyków podejrzliwym sporzeniem zmierzył Jamesa od stóp do głowy i zapytał:

— Co za historie nam opowiadasz? Zbliża się patrol policyjny? Kogo to obchodzi i kto chce o tym wiedzieć?...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Pierwszy podmuch wiosny

— Dzień dobry panom, — rzekł doktór Majchrzycki wchodząc do karczmy — mamy już wiosnę, tę wspaniałą porę roku, która budzi w nas nieznane siły i pobudza wszystko do życia...

— Jest to sprawa zapatrywań — przerwał lekarzowi bogaty ziemianin, Wareński— twierdzę, że ludzie to wszystko sobie tylko wmawiają...

— Nie, pan stanowczo się myli, — zaprotestował lekarz.

— Kochany doktorze—rzekł zniecierpliwiony Wareński — człowiek taki jak ja, który jest już po czterdziestce, potrafi opanować tego rodzaju nastroje, szczególnie gdy jego pierwsza wielka miłość nieszczęśliwie się skończyła...

— Nieszczęśliwa miłość? — zapytał młody kierownik poczty, który skrycie pisywał artykuły do gazet, i szukał ciekawego materiału.

— Czy panowie rzeczywiście nie wiedzą dlaczego dotychczas samotnie mieszkam w tym dworze? A więc opowiem wam. Od kiedy pamiętam, to zawsze przebywałem wraz z Katarzyną Kornecką, córką naszych sąsiadów, a gdyśmy dorośli, zaręczyliśmy się. Miałem przyjaciela Michała, miłego chłopca, który najczęściej był chory i zza okna przyglądał się naszym dziecięcym zabawom. Codziennie z Kasią odwiedzaliśmy go.

Gdy miałem dwadzieścia lat, wyruszyłem na front. Przed tym chciałem się ożenić z ukochaną, ale na to nie chcieli się zgodzić nasi rodzice, twierdzili, że zdążymy to uczynić po wojnie, która wkrótce się skończy.

Stało się jednak inaczej, wojna nie skończyła się tak szybko, a gdy po 6 latach po ucieczce z niewoli wróciłem w strony ojczyste, moi rodzice spoczywali już w grobie, dokąd zapędziła ich fałszywa wiadomość o mojej śmierci; a nauczyciel Kornecki został przeniesiony do innej miejscowości. Moja Kasia pobrała się z naszym przyjacielem młodości i mieszkała z nim i z rodzicami na południu. To się nazywa miłość, wierność, obietnice!... — zakończył wzburzony Franciszek Wareński.

— W jaki sposób chory młodzieniec mógł zdobyć względy pańskiej narzeczonej? Czy nic zbadał pan bliżej tej całej sprawy? — zapytał zaciekawiony lekarz.

— Nie, sprawiłoby mi to wówczas jeszcze większy ból. Tylko mój kolega szkolny Greczyński, który na skutek platfusu nie poszedł na front, opowiedział mi o tym, jak mógł najoględniej.

— Greczyński? — rzekł ze zdumieniem kierownik poczty — teraz dla mnie wszystko staje się jasne.

— A mianowicie co? — zapytał niemniej zdumiony Wareński.

— Na razie jest to tajemnica służbowa, ale sądzę, że w najbliższych dniach dowiedzą się panowie o tym z gazet. Do tego czasu postaram się panu pomóc w odnalezieniu panny Korneckiej.

— Panny Korneckiej? — wykrzyknął oszołomiony ziemianin.

— Mówię wyraźnie, panna Kornecką, w naszym...

Kierownik poczty urwał w połowie zdania. Drzwi karczmy bowiem gwałtownie się roztworzyły i na progu stanął zziajany Greczyński.

— Nieprzyjemne nieporozumienie—wykrztusił niepewnie, spostrzegając zdumione spojrzenie kolegi szkolnego. — Musicie mnie ukryć, policja depcze mi po piętach...

— Gdy jesteś niewinny — wykrzyknął ostro ziemianin— możesz z łatwością tym się wykazać...

W tej samej chwili do karczmy weszli policjanci, otoczyli ze wszystkich stron zbiega i zaraz go wyprowadzili.

— Teraz już mogę wam, panowie opowiedzieć — przerwał chwilowe milczenie kierownik poczty. — Greczyński, pracujący od lat w towarzystwie ubezpieczeń, zrobił tam jakieś nadużycia. Trwało to wiele lat, aż w końcu go przyłapano. Pieniądze chciał osiągnąć w tym celu, aby zdobyć względu panny Korneckiej, która raz już dała mu odkosza i którą wskutek tego zazdrośnie strzegł odsuwając od niej wszystkich znajomych mężczyzn.

*

Majowe słońce silnie grzało. Katarzyna Kornecka wyglądała przez okno na małą miejscowość, która stała się jej drugą ojczyzną.

— Myśmy się zestarzeli — westchnęli rodzice siedzący za stołem — gdybyś chciała ustąpić, moglibyśmy ze spokojem zamknąć oczy, a tak będziemy cię musieli samą zostawić na świecie.

— Nie mogę łamać raz danego słowa, pozostanę wierna, tylko Frankowi Wareńskiemu, — załkała Katarzyna — wiecie o tym dobrze, niejednokrotnie wam to powtarzałam.

— Ale on przecież nie żyje, dziecko!

— Tym żywiej tkwi mi w pamięci... — Katarzyna wybiegła z pokoju.

Udała się do ogródka, aby podlać kwiaty i pomyśleć o dawnym szczęściu sprzed czternastu laty. Nie, nie, nie mogła sobie wyobrazić, że jej Franek zginął. Dopóki nie stanie nad jego grobem, nie uwierzy w to!...

Mocny krok, który rozległ się na szosie, wyrwał Katarzynę ze wspomnień. Uniosła głowę i natężyła wzrok. Znała tu taj wszystkich, ale zbliżającego się mężczyzny nie poznawała, zaraz jednak serce zaczęło jej mocniej bić: ujrzała swego Franka! Zbliżył się do niej i z miejsca oświadczył:

— Kasiu, jeśli jeszcze jesteś wolna, czy przyjmiesz mnie z radością?...

Katarzyna nic nie odparła. Na czubkach palców uniosła się ponad parkan i zalewając się łzami radości, zarzuciła mu ręce na szyję.

Gdy pierwsza radość minęła opowiedziała mu o wszystkim, co przeżyła w ciągu ich długoletniego rozstania... opowiedziała jak Greczyński zakomunikował jej o śmierci ukochanego i jak namawiał, aby wyszła za niego. Gdy zaś Wareński z kolei opowiedział jej, o tym, jak Greczyński zakomunikował mu o jej ślubie, Katarzyna wykrzyknęła oburzona:

— A to ci łotr, jak mógł splugawić pamięć naszego nieszczęśliwego przyjaciela, Michała, który traktował mnie zawsze jak siostrę i który zmarł przed dwunastu laty!...

—Ale nie mówmy już o tym, Kasiu — przerwał jej Wareński — jak to dobrze, że rozpoczniemy nowe życie właśnie teraz, gdy cała przyroda znowu budzi się do życia...

Kalendarz dnia

31 MARZEC

Balbiny p. Kornelii.
Słowiański: Dobromira.
Słońca wsch. 5,15, zach. 18.07.
Księżyca wschód: 23.22, zach. 6.40

HISTORIA PODAJE:

1352. Bitwa Kazimierza W. z Ludwikiem Węgierskim pod Bełzem.
1727. Zmarł słynny astronom ang. J. Newton.
1831. Bitwa pod Wawrem.
1885. Zmarł we Francji Bogdan Zaleski, wybitny poeta, powstaniec z r. 1831.
1923. Ks. prałat Budkiewicz zamordowany w więzieniu przez bolszewików.

BOGDAN ZALESKI.

Wybitny poeta, należący do t. zw. szkoły ukraińskiej. W powstaniu listopadowym walczy wraz z Maurycym Mochnackim i Aug. Bielewskim, po powstaniu przyjaźni się w Paryżu z Mickiewiczem. Ważniejsze utwory: „Śpiew poety“. „Damjan książę Wiśniowiecki“. „Rusałka“, „Duch stepu“ i nne.

PRZYSŁOWIA:

„Jak drozdy śpiewają na wierzchołkach drzew
Wiosna wnet
A jak między gałęziami
To jeszcze het“.

AFORYZMY.

Z jaką książką przestajesz, takim się sam stajesz.

„ZŁOTE MYŚLI“.

Młódź o przyszłym szczęściu marzy.
Starość o przeszłości gwarzy.
Segałowicz.

KTO NIE WIE, ŻE:

Kawy produkuje się na świecie około 18 milionów kwintali rocznie.

Tłumaczenie snów

P. Bańka K. Podoba się Pani owemu Panu; na razie to nie jest jednak nic poważnego. Jego żona odnosi się do Pani życzliwie.

P. Ola Kasztelanka. Stanisław myśli o Pani. Będzie przykrość chwilowa w związku z Wujciem. P. Nataszy K. wróżę spełnienie życzeń. P. Jutrzenkę czeka komplement lub pochwała.

Czerwona róża (668). Może Pani grać na loterii. Ujrzy Pani miłą osobę. Będzie zabawa z dzieckiem. Ktoś Panią obmawia.

P. Loretta. Czeka Panią szczęście u boku kochającego mężczyzny. Blondyn interesuje się Panią. Ukończy Pani szkołę. Szczęśliwy dzień: sobota.

Noc poślubna w balonie

zakończona sensacyjną sprawą rozwodową

29-letni Van den Kongenhelm pilot który poświęcił się sportowi balonowemu pewnego wieczorą wylądował na trawniku przed pałacem w Maastal. To zdarzyło się na oczach uroczej córki właściciela pałacu, Katarzyny M. Ponieważ młodzieniec, który spadł z nieba, bardzo się jej podobał, nakłoniła rodziców, aby go zaprosili do pałacu. Jeszcze podczas tego wieczoru młodzi ludzie wyznali sobie wzajemnie miłość, i już następnego dnia Van de Kongenhelm wyjechał do Brukseli, jako narzeczony uroczej Katarzyny.

Po trzech miesiącach w Namurze odbył się wspaniały ślub zakochanej pary. Zaraz po uczcie weselnej nowożeńcy udali się do hotelu, w którym wynajęte były dla nich apartamenty nałożyli strój sportowy i wymknęli się na pola gdzie stał balon gotowy do lotu. Oboje wsiedli do gondoli, aby odbyć podróż poślubną, postanawiając lądować tam, gdzie poniesie ich wiatr. W gondoli znajdowały się znaczne zapasy żywności, a balon był tak duży, że kilka dni mógł utrzymać się w powietrzu.

Wycieczkę tę Van den Kongelhelm zorganizował w tajemnicy przed teściami. Ci wyrazili zgodę na jego związek z Katarzyną, tylko pod tym warunkiem, że wyrzeknie się lotu balonami, uważając to za zbyt niebezpieczny sport. Pilot zgodził się na to. Nie omieszkał jednak opowiedzieć Katarzynie o uroku tego sportu i nakłonić jej, aby odbyć tak romantyczną i oryginalną podróż poślubną.

Następnego dnia robotnicy pracujący w lesie ardeńskim znaleźli tam ogłuszonego Van den Kongelhelma Lekko ranny leżał na ziemi i jak tylko przystąpili do niego robotnicy zapytał co się stało z żoną Podczas nocy balon mianowicie natknął się na burzę Van den Kongelhelm chciał lądować. To mu się jednak nie udało. Balon został rzucony przez wiatr na drzewo i pilot został wyrzucony z gondoli, podczas gdy balon znów uniósł się w górę, unosząc Katarzynę. Na szczęście i jej nie stało się nic złego. Znaleziono ją w odległości kilku kilometrów, od tego miejsca, w którym spadł pilot.

Van den Kongelhelm uszczęśliwiony tym, że żonie nie stało się nic złego, wrócił z nią do Namuru. Następnego ranka opuścił ją jednak, udał się do Brukseli i złożył w sądzie skargę rozwodową. Do tego kroku skłoniła go ta okoliczność, że Katarzyna przyznała mu się iż nie jest panną. Oburzony pilot nie wysłuchał jej dalszych wyjaśnień, tylko uciekł od niej.

Na rozprawie sądowej rodzice Katarzyny zeznali, że oskarżenia ich zięcia są słuszne, ale że po części on ponosi za to winę. Gdy młoda kobieta pozostała sama w balonie, posiadała jeszcze na tyle przytomności umysłu, że otworzyła wentyl i lądowała na skraju lasu. Była ciemna noc i przerażona kobieta zaczęła wzywać pomocy. Wówczas z krzaków wyszło dwóch włóczęgów, którzy ją zniewolili. Chciała to wyjaśnić swemu małżonkowi, ale ten nie dał jej przyjść do słowa.

Sąd odrzucił skargę rozwodową pilota, ponieważ w międzyczasie zdołano ująć obu włóczęgów którzy przyznali się do dokonania przestępczego czynu. Sędzia stanął na stanowisku, że Van den Kongelhelm pośrednio ponosi winę za ten wypadek, ponieważ on nakłonił żonę do udania się w podróż poślubną balonem, i z tego powodu nie ma prawa czynić żonie zarzutów.

Van den Kongelhelm zadowolił się tym wyrokiem i wrócił z żoną do mieszkania.

Dzięki jednemu bogaczowi

odbudowano całe miasto

po straszliwej klęsce powodzi

Powódź, jaka ostatnio nawiedziła Stany Zjednoczone wyrządziła tak znaczne szkody, że nawet akcja pomocy wszczęta przez prezydenta Roosevelta przy największej ofiarności obywateli nie zdoła w szybkim czasie zebrać funduszów niezbędnych do odbudowania miast, dróg i mostów.

Pierwszą miejscowością, która w bardzo szybkim czasie będzie odbudowana, jest małe miasteczko New Richmond w stanie Ohio... Jego mieszkańcy nie czekają z odbudową na fundusze i poparcie władz. Mogą szczycić się tym, że jeden z ich ziomków na własny koszt odbuduje miasto.

Ziomkiem tym jest John W. Hausser, jeden z najbogatszych obecnie ludzi w Ameryce. Przed 75 laty ujrzał on świaatło dzienne w New Richmond jako syn biednego rybaka. Gdy miał piętnaście lat opuścił strony rodzinne, udał się w szeroki świat i zdobył wielkie mienie. Obecnie mieszka on w Cincinnati i wycofał się z interesów.

Gdy Hausser dowiedział się że New Richmond zostało całkowicie zniszczone przez powódź, natychmiast wysłał do burmistrza następującą depeszę: „Przejmuję wszystkie koszty związane z odbudową mego miasta rodzinnego, Hausser.“ Milioner wysłał do New Richmond swego siostrzeńca, polecając mu, aby stwierdził ile pieniędzy pochłonie ta odbudowa.

Mieszkańcy całkowicie zniszczonego miasteczka nie dowierzali własnym uszom, gdy usłyszeli, iż dzięki tej szlachetnej pomocy nie tylko że nie poniosą żadnych strat, ale otrzymają jeszcze nowe domy.

Starzy mieszkańcy New Richmond przypominają sobie, że w roku 1913 gdy podczas powodzi miasteczko uległo podobnemu zniszczeniu co obecnie, Hausser przybył z taką samą pomocą i na swój koszt odbudował New Richmond, A obecnie milioner po raz drugi odbudowuje miasto rodzinne, którego nie widział prawie że 60 lat.



Na małej wokandzie...

Dobry słuch

czyli zwariowana dorożka

(A. E.) Przed bramą domu Miła 1 stał sobie pan Pinchas Kałman i z zainteresowaniem przyglądał się dorożce konnej, należącej do pana Kapuzera.

— Ładny koń — mruknął pan Kałman — zobacz no pan te nogi. Żeby moja żona takich miała.

Siedzący na koźle pan Kapuzer nic nie odpowiedział.

— Z przyjemnością bym jechałem na tego rumaka. Zobacz no pan ten ogon. Sam chciałem bym mieć takiego.

Dorożkarz milczał jednak uroczyście i pan Kalman poczuł się tym nieprzyjemnie dotknięty.

— Coś się pan taki ważny zrobił? Z powodu zajmujesz pan wysokie stanowisko na koziołka? Patrzcie no śmendryka! Ma jednego konia i robi się na wielkiego. Nie bądź pan taki wielki! Krakowiaczek miał siedem koniów i też nie był wielki!

— Kto? — zainteresował się pan Kapuzer.

— Krakowiaczek. Ten co poszedł do wojska i został mu się jeden.

— Do jakiego wojska?

— Co pana obchodzi do jakiego? Niech będzie do piechoty. Nie wiesz pan, kto to był ten krakowiaczek z koniami?

— Nie wiem.

— No to zaraz panu zaśpiewam:

„Krakowiaczek jeden, co miał koniów siedem...“.

Pan Kałman urwał nagle, bo wiem koń pana Kapuzera począł wyczyniać dziwaczne skoki. Machał w powietrzu przed nimi nogami, a przytupywał sobie do taktu tylnymi, przyczym w pewnym momencie trącił pana Kałmana kopytem w rękę.

Przygoda ta zaprowadziła pana Kapuzera przed oblicze sądu starościńskiego.

— Proszę wysokiego pana sędziego! — tłumaczył się dorożkarz na rozprawie. — Ten mój koń to jest stara kobyła z cyrku. Ona wcale nie chciała kopnąć pana Kałmana. Po co jej to potrzebne? Ona wcale nie chce znać tego szmondaka.

Tylko ona ma jedno głupie przyzwyczajenie; jak słyszy muzykę, to jej się przypomina ją młode latka w cyrku, się jej zdaje, że ona jest młoda smarkatka i zaczyna tańczyć.

Tak było z panem Kałmanem. On zaczął śpiewać, to ona zaczęła skakać.

A dlaczego mu kopnęła? Bo on nie umie śpiewać. No to co się dziwić? Muzykalny koń, to się zdenerwował.

Sąd skazał pana Kapuzera na dwa dni aresztu.

Oto wszystko. A teraz zastanówmy się, jakiż morał płynie z powyższego sprawozdania?

Morał jest ten, że ród męski cierpi. A kto jest przyczyną? Rodzaj żeński.

HUMOR

WIĘC JAK?...

— Ten szczęściarz ma więcej pieniędzy niż rozumu.

— Tak, a przy tym nie ma majątku.

TROJACZKI

— W życiu można się spotkać z trzema niespodziankami.

— Z jakimi?

— Z trojaczkami!

WESOŁE DROBIAZGI.

Adwokat o miłości: — Miłość to nowe akty rozwodów w mojej kancelarii.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Różnica. U księżny du Maine opowiadano sobie raz zagadki. W pewnej chwili pyta księżna kardynała Polignaca:

— Jaka jest różnica między mną a zegarkiem?

— Zegarek — odpowiedział kardynał — wskazuje godziny, a przy pani zapomina się o nich.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Czy wystarczy przyzwyczajenie?

P. MARYSI. Skoro Pani nie kocha p. Stasia, wątpię, aby Pani się do niego „przyzwyczaiła“. Owo „przyzwyczajenie“, które cementuje niekiedy mniejszą miłość jest, co prawda, okolicznością bardzo cenną i zbawienną, ale musi mieć jednak pewien choćby podkład miłosny. Scementować można jedynie coś, co może nie jest w stanie samo „trzymać się kupy“, ale jednak istnieje.

Niesposób zaś cementować czegoś... nieistniejącego. „Przyzwyczajenie“ bywa przeważnie drugim okresem miłości. Tym, kiedy po napięciu i ogniu pierwszego szału przychodzi okres spokoju i wzajemnego głębszego uczucia, niepodsycanego już jedynie wybuchami lecz trwale się tlącego.

Taki „wolny ogień“ to najbardziej pewna i bezpieczna rzecz. Tylko miłość, która po okresie burzy i naporu zdoła przejść w spokojne koryto przyzwyczajenia jest prawdziwa i trwała. Ta, która się spala, jak słomiany ogień, okazuje się przelotna, Dlatego mogła się Pani przyzwyczaić do poprzedniego ukochanego, z którym byłaby Pani na pewno szczęśliwa, gdyby się nie okazał żonaty,

Należy przyznać się do błędu

„SMUTNA WISIENKA“ poznała w lecie ub. r. na zabawie chłopca, który wywarł na niej duże wrażenie. Widywali się często. Pewnego razu wyznał jej swoją miłość. „I tu, kochany Redaktorze, pękła nić naszego szczęścia“, pisze „Wisienka“, dodając: „do dziś dnia nie mogę sobie tego darować, gdyż sama przyczyniłam się do mego nieszczęścia.

Redaktorze, czy zdołasz mi wybaczyć tak wielki błąd? Na jego wyznanie zareagowałem odmową. Po prostu zażartowałam sobie. Pomimo, że kochałam go pierwszą miłością, tak, jak tylko może kochać 17-letnie serce. Odszedł... a ja teraz męczę się, nie sypiam po nocach, gdy wspomnę sobie, że mój D. znalazł inną. Teraz jest w wojsku. Przyjeżdża bardzo rzadko i to... do innej.

Cóż czynić? Myślą jestem stale przy nim. Niestety, tylko myślą... Chciałabym napisać do niego list, lecz nie pozwala mi na to moja ambicja. Ja pierwsza do niego? To jakoś dziwne, czy nie?“

* * *

Przeciwnie, bardzo dziwne. że Pani dotychczas tego listu nie napisała. Należało to uczynić natychmiast po uświadomieniu sobie swego karygodnego błędu. Jak można było tak postąpić z ukochanym? Niektóre kobieciątka czynią podobnie, jak Pani bo podświadomy „wiecznie-kobiecy“ instynkt każe im sprzeciwiać się, gdyż każdy sprzeciw z natury rzeczy budzi potęgowanie naporu. Ale... nie zawsze.

Gdy trafi na subtelniejszą jednostkę — zabija uczucie. Tak było i tym razem. Należało natychmiast przeprosić ukochanego ustnie lub listownie. „Ambicja“ w tym wypadku jest zupełnie fałszywa. Jakaż to jest ta Pani „miłość“ skoro cofa się przed głupią i nieuzasadnioną „ambicją“?

Jeżeli Pani pragnie, abym uwierzył w miłość Pani, proszę natychmiast (bo lepiej późno, niż wcale) wyjaśnić swój błąd panu D. Może Bóg da, że jeszcze się coś da uratować. Jeżeli nie — będzie to Pani własna wina i... nauczka na przyszłość, bo jestem przekonany, że nawet w najgorszym wypadku pocieszy się Pani jednak... z niejednym jeszcze innym...

Szajka młodocianych nożowców
została wczoraj zlikwidowana

Pomiędzy uczniami wieczornych kursów dokształcających, uczęszczającymi do kilku szkół w Warszawie, od dłuższego czasu trwał antagonizm, polegającym na tym, iż każda z wymienionych szkół uważała się za „mocniejsza" od drugiej.

Na tym tle dochodził do częstych zatargów i bójek, jakie wynikały pomiędzy uczniami obu szkół.

Przed dwoma tygodniami — jak to już pisaliśmy — na pl. Starynkiewicza, róg Nowogrodzkiej, powracający ze szkoły przy ul. Miedzianej dwaj uczniowie: Jerzy Broszkiewicz (Złota 20) i Józef Wyka (Chmielna 98), byli napadnięci i poranieni nożami przez grupę wyrostków, którzy zbiegli. Obaj uczniowie, po opatrunku przez Pogotowie, byli odwiezieni do szpitala Dz. Jezus, przy czym Broszkiewicz — w stanie ciężkim.

Ponieważ tego rodzaju zajścia powtarzały się kilkakrotnie, władze policyjne postanowiły zlikwidować szajkę młodocianych nożowców. Po dłuższych obserwacjach i szczegółowych wywiadach, zmobilizowano większe oddziały policji i przy pomocy rezerwy z Golędzinowa, dokonano obławy na terenach pl. Kercelego. Ochoty, Woli, Mokotowa i Powiśla.

Wynikiem obławy było ujęcie 9-ciu sprawców. Są to: Stanisław Jędral (Ceglana 19), robotnik, organizator bójek, Stefan Prasek (Grzybowska 51), szlifierz, Jakub Rzepecki (Kopińska 3), gazeciarz, Zdzisław Kałużyński, robotnik, Kazimierz Szymanowski, gazeciarz (obaj zam. Grzybowska 77), Zygmunt Siek (Krochmalna 43), Zygmunt Wilczyński (Karolkowa 23), Wacław Żbikowski (Grzybowska 51) i Stefan Lipiński (Osowska 37).

Wszyscy wymienieni są uczniami wieczornych kursów dokształcających, pochodzą zaś z rodzin, rekrutujących się z nizin społecznych.



Oto nowy model fryzury w Anglii, w związku z koronacją króla Jerzego VI.

Tajemniczy napad bandycki
Policja wierzy, że jest to zmyślona historia

Nocy ubiegłej posterunek policji w Markach zaalarmowany został wiadomością o dokonaniu zuchwałego napadu rabunkowego na Antoniego Górę, mieszkańca wsi Brzeziny.

Około godziny 2 w nocy do mieszkania G. dostało się czterech nieznanych sprawców, którzy związali Górę, przewrócili na łóżko i splądrowawszy mieszkanie skradli 300 zł. gotówką, biżuterię i inne przedmioty, ogólnej wartości około 1.800 zł.

Po opuszczeniu mieszkania przez bandytów Góra wyzwolił się z krępujących go więzów i wyrąbawszy drzwi zamknięte od zewnątrz, udał się do policji.

Opowiedziana przez poszkodowanego historia wydała się policji mało prawdopodobną wobec czego wszczęto natychmiast dochodzenie. Zachodzi przypuszczenie symulacji.

Wielki pożar w fabryce maszyn

GRUDZIĄDZ, — Straż pożarna m. Grudziądza została wezwana do fabryki maszyn rolniczych „Unia", gdzie zapalił się zbiornik z oliwą.

Ogień wybuchł nagle i rozprzestrzeniał się z szaloną szybkością, gdyż w koło znajdowały się materiały łatwopalne. W krótkim czasie cały budynek stanął w płomieniach. Groza potęgowała się z każdą sekundą, tym bardziej, że zawiodły wszystkie gaśnice. Najwięcej obawiano się przerzucenia ognia na sąsiednie zabudowania fabryczne.

Po przybyciu straży ogniowej rozpoczęła się rozpaczliwa walka z szalejącym żywiołem, która trwała przeszło 3 godziny. Cała akcja ratunkowa była o tyle utrudniona, że rozpalone do czerwoności żelazo zapalało ponownie wydobywające się gazy. Przy akcji ratunkowej brała udział cała załoga fabryczna, która walnie przyczyniła się do zlokalizowania pożaru.

Zatrucie całej rodziny

WRZEŚNIA. W Wielki Piątek wydarzył się wypadek zatrucia całej rodziny grzybami, mianowicie w czasie urzędowania zasłabł nagle komendant miejscowego posterunku P. P. st. przodownik Przyborowski, chorego odwieziono natychmiast do szpitala.

W międzyczasie udał się jeden z kolegów Przyborowskiego do jego domu, aby zawiadomić o wypadku żonę chorego. Zastał ją jednakże, jak i dwoje dzieci, wijących się w strasznych boleściach. Żonę Przyborowskiego i jego dwoje dzieci przewieziono również do szpitala.

Okazało się, że cała rodzina zatruła się grzybami. Istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Katastrofa samochodowa

LUBLIN. W pierwszy dzień świąt około godz. 16-ej tuż pod Lublinem za Alejami Racławickimi rozbił się doszczętnie samochód, którym wybrał się na przejażdżkę bez wiedzy właściciela, po świątecznej libacji, szofer Wójcik, wiozący dwie kobiety z dzieckiem i dwuch mężczyzn.

Wszyscy pasażerowie i szofer zostali ranni. Winę ponosi szofer, który kierował autem w nietrzeźwym stanie.

Zdemaskowanie podpalaczy

W r. 1934 z narazie nieustalonych przyczyn podpalono zabudowania mieszkańca Ostrownika gm. Okuniew, Władysława Orłowskiego. Początkowe dochodzenie nie doprowadziło do ujawnienia sprawcy zbrodniczego czynu. Z tych też względów dochodzenie zostało umorzone.

Przed kilkoma dniami w wiosce rozeszły się pogłoski o tym, że żona Orłowskiego Agnieszka była sprawczynią podpalenia.

Podjęte na nowo dochodzenie potwierdziło prawdziwość pogłosek i Orłowską aresztowano.

Zwiększenie urodzajów w Niemczech
zapowiada prem. Goering

Wielkie wrażenie w Niemczech wywołało oświadczenie premiera Goeringa w sprawie wyżywienia Niemiec. Goering oświadczył, że Niemcy posiadają pod uprawą rolną 28 milionów ha ziemi i że brakuje im dalszych 16 milionów ha dla uzyskania samowystarczalności żywnościowej. W sytuacji obecnej Niemcy skazane są na dowóz środków żywności z zagranicy.

Goering zapowiedział zastosowanie całego szeregu środków dla zwiększenia urodzajów w Niemczech. Ceny nawozów i taryfy na ich przewóz będą obniżone, natomiast podniesione będą kredyty, które można będzie otrzymać w sposób ułatwiony.

Ponadto wydane będą specjalne zarządzenia celem powstrzymania ucieczki sił roboczych ze wsi do miast. Rolnikom, którzy zwiększą plony, przyznane będą specjalne odznaczenia.

SKŁADAJCIE OFIARY NA

Fundusz Obrony Morskiej



Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie, które w przyszłości ma być przekształcone na gimnazjum polsko-brazylijskie, rozpoczęło nowy rok szkolny (w lutym b.r.) w nowym gmachu, urządzonym nowocześnie i całkowicie przystosowanym do rozległych potrzeb szkoły. Zdjęcie nasze przedstawia gmach Polonii Brazylijskiej w Kurytybie, nabyty z funduszów zebranych w Warszawie przez Komitet Tygodnia Polaków z Zagranicy. W piętrowej willi, którą widzimy na naszym zdjęciu, mieszczą się biura Centralnego Związku Polaków w Brazylii, biuro Związku Zawodowego Rolników Polskich oraz polskie organizacje oświatowo-kulturalne. Nowopowstające gimnazjum polsko - brazylijskie oraz bursa dla młodzieży polskiej, w nowym własnym swym gmachu — oto piękne dowody żywotności emigracji polskiej w Brazylii.

Zdemaskowanie 3-ch fałszerzy
Tak długo grasowali, aż wreszcie wpadli

Józef Danych (W-wa) kupił maszyny do pisania od nieznajomego mężczyzny, podającego się za rotmistrza. Wkrótce wyszło na jaw, że nabyte maszyny pochodzą z kradzieży, rzekomym zaś rotmistrzem okazał się Stanisław Kamieniecki, znany złodziej, który obecnie przebywa w więzieniu Mokotowskim — za fałszowanie książeczek P. K. O. K. ma za sobą bogatą przeszłość.

W swoim czasie założył on czasopismo p. t. „Życie gospodarcze", prowadząc redakcję przy ul. Złotej 56 w mieszkaniu Julii Mroziewiczowej. Pod pretekstem urządzenia biura redakcji i administracji wziął na kredyt z firm: „W. Luśniak" meble, „G. Gerlach" — maszyny do pisania, oraz „Dawidowicz, Kempiński i S-ka" — papier i materiały piśmienne. Sprzedawszy to wszystko za kilkaset złotych, K. zbiegł.

W jakiś czas potem Kamieniecki znów wypłynął na widownię. Dobrawszy sobie do pomocy 2-ch kolegów: Mieczysława Pilera (Nowogrodzka 5) i Jana Wróblewskiego (Wołomin), cała trójka wynajęła pokój od Franciszki Winterowej (Koszykowa 54), gdzie znów uruchomiono redakcję czasopisma „Import i Eksport", naciągając różne firmy na materiały biurowe. Należność uregulowali fałszywymi wekslami pewnej firmy garbarskiej z ul. Karolkowej. I tym razem sprzedali urządzenie biurowe, poczem znikli z horyzontu.

Na skutek rozesłanych przez policję telefonogramów Kamienieckiego zatrzymano w Katowicach, Wróblewskiego zaś i Pilera — na Kresach Wschodnich po czym całą trójkę osadzono w areszcie.

Wieś olimpijska w Tokio

Japoński komitet olimpijski intensywnie poszukuje terenu na którym w roku 1940 zainstalowana będzie w Tokio wieś olimpijska.

Po licznych rozważaniach i dyskusjach Japoński Komitet Olimpijski zatrzymał się na dwuch terenach: Kinutadai i Todoroki. Bardziej odpowiada swojemu przeznaczeniu Kinutadai, położona w odległości około 10 klm. od stadionu olimpijskiego w Tokio i połączone ze stadionem komunikacją autobusową. W najbliższych dniach padnie definitywne w tej sprawie rozstrzygnięcie.

Na budowę wsi olimpijskiej asygnowanych będzie 2 i pół miliona jen. Japoński Komitet Olimpijski zamierza na terenie wsi olimpijskiej wybudować 100 domków jednopiętrowych i 50 domków dwupiętrowych. Domki te będą w stanie pomieścić 2.000 atletów. Poza tym na terenie wsi powstać mają budowle: wielki budynek teatru, dom lekarzy, hala pływacka, treningowe tereny sportowe, wreszcie garaże i td. Za całość budowy odpowiedzialny będzie zarząd miasta Tokio, który ma zamiar po zakończeniu igrzysk olimpijskich przekształcić wieś olimpijską we wspaniałe sanatorium.

Min. Delbos u ministra Becka

PARYŻ. Minister spr. zagr. Delbos, który przybył w okresie świątecznym na parodniowy pobyt do Cannes, odwiedził w ub. niedzielę p. min. Becka w Grand Hotelu i odbył z nim dłuższą rozmowę.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Dzięki opanowaniu doktora przebyli bez większych przeszkód dwie pierwsze bramy. Gdy doszli do trzeciej, zatrzymał ich żandarm, żądając okazania przepustki.

Doktór Szczęsny gra teraz va banc.

Pewnym siebie, rozkazującym głosem powiada:

— Przepustkę z kancelarii? Od kiedy to obowiązuje lekarza szpitala, asystenta dyrektora, przepustka?

— Właśnie że od dzisiaj, wasze błagorodie — odpowiada żandarm. — Bardzo pana przepraszam, panie doktorze, ale dzisiaj o godzinie siódmej wieczór wezwano mnie do kancelarii pana naczelnika i otrzymałem kategoryczny rozkaz nikogo bez przepustki stąd nie wypuszczać...

— Proszę, oto moja legitymacja — wyjął doktór legitymację lekarską.

— Nic na to nie poradzę, wasze błagorodie, taki rozkaz... Powiedział pan naczelnik, że na każdą osobę musi być przepustka, dla pana doktora jedna przepustka, a dla pana sanitariusza druga...

— No i cóż, mam się wracać?—krzyczy zagniewany doktór. — Gdybym wiedział przed tym, poszedłbym do kancelarii...

— Tym razem pana doktora przepuścimy — odpowiedział klucznik, — znam pana doktora przecież! Rozkaz rozkazem, ale trochę rozumu trzeba mieć. Przecież ten rozkaz nie został skierowany przeciwko panu doktorowi.

Klucznik mruga oczyma w stronę służbistyżandarma. Ale żandarm uparł się:

— No dobrze, pana doktora to puścimy, ale sanitariusz musi mieć przepustkę...

— Któż to, Fiodor Mikołajewicz — przygląda się klucznik Tadeuszowi. — Ach, nie, to kto inny...

— To nowoprzyjęty sanitariusz — odpowiada Szczęsny, a głos jego zamarł w gardle — zabieram go ze sobą do apteki, zaraz wraca z lekarstwem...

— Nowy, ach tak... Ale zaraz wraca?

—No, otworzyć mi u licha bramę — krzyknął doktór Szczęsny, widząc, że tylko takim tonem może coś zdziałać.

To podziałało. Klucznik, nie zważając już na żandarma, szybko otworzył bramę.

Zgrzyt klucza w bramie dźwięczał teraz w uszach Tadeusza jak najpiękniejsza muzyka. Żandarm próbował jeszcze coś dodać, tłumaczyć — ale klucznik spojrzał na niego rozezłoszczony spode łba. Żandarm zamilkł.

Brama otworzyła się. Po chwili doktór znalazł się ze swym „sanitariuszem" na ulicy. Gdy brama z trzaskiem zatrzasnęła się za nimi, gdy znowu usłyszeli zgrzyt klucza, odetchnęli z ulgą.

Niebo było jasne, zasiane gwiazdami. Na ulicy pusto i cicho.

Szczęsny i Tadeusz rozejrzeli się dokoła.

Szli jeszcze aż do rogu ulicy Puławskiej, tam zatrzymali spóźnionego dorożkarza.

— Wolny? — zapytał Szczęsny.

— Wolny, ala do domu wracam...

— Dostaniesz rubla, jedź na miasto...

Tadeusz z lekarzem wsiedli do dorożki, tu dopiero rzucili się sobie na szyję i mocno ucałowali się...

— Dokąd mam jechać? — zapytał dorożkarz, zdziwiony tymi czułościami pasażerów. — Chyba pijani — pomyślał.

— Jedź na róg Nowego Świata i Alej — rzucił doktór.

— Do knajpy chyba — pomyślał dorożkarz — może forsy nie mają? — Toteż głośno dodał:

— Ale płacić proszę z góry!

Doktór Szczęsny rzucił rubla, dorożkarz zaciął konie.

Po drodze lekarz i więzień uścisnęli się mocno za ręce, nie mówiąc ani słowa. Byli wzruszeni do tego stopnia, iż woleli milczeć. Tadeusz zdawał sobie sprawę, że uniknął szubienicy...

Po przybyciu na róg Nowego Świata — ujął doktór Szczęsny mocno pod rękę Tadeusza i szybko udali się w stronę dworca.

— Pociąg nasz rusza za dwadzieścia minut — spojrzał Szczęsny na zegarek.

— A dokąd to jedziemy? — zapytał Tadeusz.

— Na urlop! — odrzekł lekarz.



Nadbiegł rozgniewany policjant, który drzemał na korytarzu, przed salą operacyjną:
— Co to za krzyki, mierzawcy?

Straszne odkrycie

— Fiodor Mikołajewicz!... — krzyczał jakiś chory, który zerwał się ze snu — Fiodor Mikołajewicz...

Chory zbudził się, gdyż miał szalone bóle. Wołał felczera, by mu podał lekarstwo, ale felczer nie odezwał się, toteż chory wycedził szeptem:

— Sukin syn, znów w karty gra, zamiast nas pilnować!

Na odgłos tego krzyku zbudziła się reszta chorych. Godzina była czwarta nad ranem. Na salę padały już pierwsze promienie słoneczne. Chory, który leżał w sąsiedztwie z Tadeuszem splunął na podłogę, zaklął i krzyknął:

— Jeszcze o dwunastej był tu ten sykin syn, wyniósł z lekarzem chorego na salę operacyjną... A teraz jeszcze go nie ma... Zapewne dali mu tyle chloroformu, że usnął na zawsze na sali, operacyjnej... Fiodor Mikołajewicz, gdzie jesteś, drańska dusza?...

— Fio-dor Mi-koła-jewicz! Draniu jeden! Gdzieś się podział? — krzyczeli naraz wszyscy chorzy.

Nadbiegł rozgniewany policjant, który drzemał na korytarzu, przed salą operacyjną:

— Co to za krzyki, mierzawcy?

— Gdzie felczer? — pytali chorzy.

— Zaraz przyjdzie... Gra chyba w karty, w kancelarii...

— A tu zdechnąć można, gdy pan falczer gra sobie w karty. Krzyczymy, krzyczymy, a jego jak nie ma, tak nie ma...

— Cicho, dranie, zaraz chyba wejdzie!

Policjant znów wyszedł i udał się w stronę schodów. Wezwał strażnika, który właśnie przechodził korytarzem i opowiedział mu, że pana felczera nie ma, a tam chorzy krzyczą, i czas już tego Orlińskiego zabrać z sali operacyjnej...

— A czy nie ma go w gabinecie lekarskim?

— Nie! Tam go nie ma!

— A na sali operacyjnej?

— Nie, tam zostawił chorego. Sam widziałem, jak wychodził z doktorem. Zapewne rżną w karty w kancelarii...

Strażnik poszedł do kancelarii. Zapukał do drzwi.

— Wejść!

Przy stole drzemał urzędnik, który tak gorąco zapraszał doktora na karty. Ziewał, przeciągnął się, gdy usłyszał pukanie do drzwi, krzyknął:

— Wejść!

— Czy tu zastałem felczera Szczukina? — zapytał strażnik.

— Skąd by się tu wziął? Przecież został na sali?

— Nie ma go na sali. Chorzy awanturują się, a żandarm powiada do mnie, że chyba jest tutaj i gra w karty...

— Cóż to, nie ma Szczukina w szpitalu? A ten nowy sanitariusz, który wyszedł z doktorem Szczęsny, nie wrócił?

— Jaki nowy sanitariusz?

— Licho was wie! Co za bałagan! Może Szczukin położył się gdzieś w separatce? Niech pan zapyta się klucznika, czy sanitariusz wrócił.

Strażnik poszedł — ale wkrótce wrócił. Nigdzie nie widać Szczukina, a sanitariusz, pomimo, że doktór Szczęsny zapewniał go, że zaraz wróci, dotychczas nie przyszedł...

Urzędnik zaniepokoił się. Udał się sam do kluczników, którzy mu powtórzyli jedno i to samo:

Doktór Szczęsny wyszedł w towarzystwie nowego anitariuza i powiedział, że tamten zaraz wróci...

— To wszystko mocno jest podejrzane! — odezwał się urzędnik. — Trzy godziny minęły, a ten diabeł nie wraca...

Zostawił strażnika w kancelarii, a sam pobiegł na górę, do szpitala, by wypytać chorych:

— Czy był tu Szczukin? O której godzinie stąd wyszedł? Czy nic nie mówił przed wyjściem?

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Gra rozpoczęta



JUTRO: „KTOŚ TU MAJSTROWAŁ"

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś we wtorek dnia 30 bm. zostanie powtórzony „Złoty wieniec" ze Stanisławą Wysocką w roli matki. Jutro w środę „Mały Woddley" Johna Van druten, w opracowaniu reż. W. Biegańskiego.

CO GRAJĄ W KINACH?

Adria: „Maria Stuart".
Atlantic: „Jej pierwsza miłość" i „Zapomniany człowiek".
Apollo: „Niezwyciężony" (Cecil B. de Mille).
Bagatela: „Allotria" oraz rewia p. t.: „Codziennie dancing".
Dom Żołnierza: „Golgota".
Stella: „Dzieci szczęścia".
Promień: „Sylwetki".
Sztuka: „Pałac we Flandrii".
Świt: „Sonata księżycowa" (Ignacy Paderewski).
Uciecha: „Sam na sam"
Wanda: „Królowa tańca"

Radio

Godz. 8.00 Audycja poranna; 12.03 Mała orkiestra P. R.; 12.40 Dziennik południowy; 14.00 Lokalne wiadomości gospodarcze; 14.05 Muzyka z płyt; 15.00 Wiadomości gospodarsze; 16.10 „Świąteczne odwiedziny" — obrazek słuchowiskowy dla dzieci; 17.15 Koncert solistów; 18.00 Pogadanka aktualna; 18.16 Lokalne wiadomości sportowe; 19.00 „Międzymorze" Stefana Żeromskiego; 20.10 Muzyka z płyt; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.00 „Opowieść o Chopinie".

Dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiellą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: „Pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ

Wczoraj popołudniu odebrała sobie życia przez zatrucie gazem 25-let. służąca Łucja Truś, przy przy ul. Krupniczej 20. Domownicy po przybyciu do mieszkania zastali już stygnące zwłoki.

Przyczyna desperackiego kroku denatki na razie nieznana.

Pokrajany nożami na moście dębnickim

W poniedziałek koło godziny 22-giej napadnięty został na moście dębnickim 24-letni Władysław Banaś, sztukator, zamieszkały przy ul. Różanej 20.

Doznał on ran ciętych głowy. Po opatrzeniu na pogotowiu został on przewieziony na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

KRONIKA KRAKOWA

Blokada Domu Akademickiego

Blokada Domu Akademickiego przy ul. Jabłonowskich 10-12 trwa w dalszym ciągu.

Jeszcze przed świętami Wielkanocnymi, dotychczasowy kurator Bratniej Pomocy studentów U. J. prof. Gwiazdomorski zgłosił rezygnację, wobec czego tymczasowym kuratorem miano wany został prof. dr. Lehr-Spławiński.

Jak słychać, stanowisko kuratora Bratniej Pomocy ma objąć w przyszłości prof. Pigoń.

Nowy zarząd Bratniej Pomocy, który się ukonstytuował urzęduje narazie w drugim Domu Akademickim przy ul. 3-go Maja. Ostatnio obecny prezes Bratniej Pomocy, Józef Czech, ogłosił komunikat, w którym zawiadamia wszystkich dostawców, że żadnych rachunków za dostawę jakichkolwiek artykułów, dostarczonych do pierwszego Domu Akademickiego przy ul. Jabłonowskich od dnia 26 bm. aż do odwołania honorować nie będzie.

Jakkolwiek blokada jeszcze trwa, to jednak przypuszczalnie w najbliższych dniach zatarg w łonie Bratniej Pomocy Studentów U. J. będzie zlikwidowany.

Staruszka przejechana przez auto

Tomasz Niemiec, szofer, zamieszkały w Budzyniu powiat Kraków, jadąc autem w Rynku gł. potrącił wachlarzem Kunegundę Mrożek, lat 65, zamieszkałą w Krakowie przy ul. Berdyńskiej 9, która upadając na jezdnię doznała lekkich obrażeń. Po udzieleniu jej pierwszej pomocy sama udała się do domu.

ROZPRUCIE KASY

W Wielką Niedzielę nieznani kasiarze weszli do mieszkania Bernarda Gintła przy ul. Grodzkiej 15, rozpruli kasę ogniotrwałą i zabrali całą jej zawartość w kwocie 3.000 zł. Dochodzenia w sprawie zuchwałej kradzieży prowadzą władze policyjne.

CHCIELI OKRAŚĆ MAGAZYN materiałów wybuchowych

Przed kilku tygodniami wielką sensację wywołała w Krakowie wiadomość o okradzeniu przez nieznanych sprawców magazynu materiałów wybuchowych, znajdującego się na terenie wapiennika dr. S. w Pychowicach. W Wielką Sobotę w południe podobnej kradzieży usiłowano dokonać w Wapienniku firmy „Solvay" przy ul. Wyłom. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności zakradających się do magazynu środków wybuchowych kilku osobników zauważył i spłoszył dozorca, który stwierdził, że sprawcy zbiegli w kierunku Pychowic.

Żona dra Drobnera zwolniona z więzienia

W związku z zawieszeniem „Dziennika Popularnego" został w Krakowie również aresztowany działacz socjalistyczny radny miejski, dr. Bolesław Drobner wraz z żoną.

Jak się obecnie dowiadujemy, p. Drobnerowa została onegdaj zwolniona z więzienia św. Michała.

W ten sposób pozostaje w więzieniu jeszcze dr. Drobner i robotnik Wilk, aresztowani w związku z zawieszeniem „Dziennika Popularnego".

Krwawe porachunki świąteczne *przy ul. Szerokiej*

Na ul. Szerokiej w Krakowie, powstała bójka na tle porachunków osobistych między Józefem Żołędziem i Włodzimierzem Filipowiczem, zam. przy ul. Szerokiej 27, a Władysławem Świątłoniem, Marią Porębską, Romanem Woską i Stefanem Kasperkiewiczem.

W czasie bójki Władysław Świątłoń został ugodzony siekierą w czoło powyżej lewego oka, zaś Maria Porębska doznała potłuczenia lewego biodra od siekiery.

Świątłoń i Porębska udali się sami na pogotowie ratunkowe, gdzie zostali opatrzeni.

Krwawy napad pod Krakowem

W Górce Narodowej pod Krakowem dokonano zuchwałego napadu na 61-letniego emerytowanego sierżanta W. P. Tadeusza Muchę.

Oto trzech napastników, którymi okazali się bracia Włodzimierz i Zygmunt Duszowie, zamieszkali w Prądniku Białym, oraz 20-letni Józef Tomczyk z Górki Narodowej napadli na Muchę i zadali mu szereg ran.

W sprawie tej prowadzi dochodzenie posterunek P. P. w Zielonkach.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon** [illegible]